

Gibbs, Znikam

Tęsknię za jutrem swojego cienia, by już nie widział nikt
Jak błędę po zgliszczach własnego piekła, mam jeszcze osiem żyć
Nim zniknę na zawsze tak jak i Ty
Ej, proszę nie marnuj już żadnej łyzy (boo)
Tęsknię za jutrem swojego cienia, by już nie widział nikt
Jak błędę po zgliszczach własnego piekła, mam jeszcze osiem żyć
Nim zniknę na zawsze tak jak i Ty
Zaraz po ogniu zniknie i dym

Gubię się cztery razy dziennie, mam apetyt na życie, potem cały tydzień nie jem
Wstaję cztery godziny, żeby popracować siedem
Chcę zwiedzić cały świat, tylko w swym pokoju zwierzeń
Znowu muszę pożyć sam, poczuć w sobie chociaż siebie
Zmieniam się co dnia
Przez ambicje nie śpię i przez nie nie mogę wstać
Jestem tylko dzieckiem na zepsutym placu zabaw
Jak bawię się zbyt dobrze, zawsze otworzy się rana
Emocji autostrada, czuję się tylko dobrze, trzymając lewego pasa
Ciągłe muszę wyprzedzać i mijanych miny sprawdzać
Nie mogę się zatrzymać, chociaż próbuję już lata
Włożyłem w muzykę serce, jak mam poczuć coś do świata?
Podobno jestem blisko szczytu
Ja wcale go nie widzę, działa na mnie to jak wirus
W ciągłym strachu, że zawiodę ludzi kilku
Którzy zaufali, mimo że znamy się tylko z głośników

Hej, tylko z głośników
Mimo, mimo, tylko z głośników
Hej, tylko z głośników

Tęsknię za jutrem swojego cienia, by już nie widział nikt
Jak błędę po zgliszczach własnego piekła, mam jeszcze osiem żyć
Nim zniknę na zawsze tak jak i Ty
Ej, proszę nie marnuj już żadnej łyzy (boo)
Tęsknię za jutrem swojego cienia, by już nie widział nikt
Jak błędę po zgliszczach własnego piekła, mam jeszcze osiem żyć
Nim zniknę na zawsze tak jak i Ty
Zaraz po ogniu zniknie i dym

Hej, muszę być ciągle silny
Na sobie taki wyrok, a przecież jestem niewinny
Nie zrozumiesz od razu, z innej lepił nas gliny
W powietrzu tylko chaos, gdy ktoś obok jest za miły
Nie pokazuję ran, tylko tutaj je usłyszysz po środku mojej dzicy
Za głośno słyszę myśli, więc nienawidzę już ciszy
Mam braki w DNA, a za mocno czuję czyny
Może kiedyś pogadamy, chciałbym nie mówić już nigdy
To za moje krzywdy, a to za moje blizny
Kiedy to się skończy? Chciałbym wiedzieć przede wszystkim
Póki co, to robię tak jak mówi instynkt
Chociaż nie zawsze ma rację, lepiej nie radzi nikt inny
Parę słów rzuconych na szalę losu
Nie boli mnie nic tak jak parę straconych osób
Dlatego trudniej dziś być na trajektorii lotu
W ciągłym oczekiwaniu, czy mnie spotka jakiś podmuch

Hej (ej, ej), czy mnie spotka
Ej, czy mnie spotka jakiś podmuch
Ej, wiesz o co chodzi, co nie? (ej, ej)

Tęsknię za jutrem swojego cienia, by już nie widział nikt
Jak błędę po zgliszczach własnego piekła, mam jeszcze osiem żyć
Nim zniknę na zawsze tak jak i Ty
Ej, proszę nie marnuj już żadnej łyzy (boo)

Tęsknię za jutrem swojego cienia, by już nie widział nikt
Jak błędę po zgliszczach własnego piekła, mam jeszcze osiem żyć
Nim zniknę na zawsze tak jak i Ty
Zaraz po ogniu zniknie i dym